Nr. 559. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 1 grudzień 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Drakońskie sądownictwo wojskowe.

Lwów, 29 listopada.

Rzecz dzieje się w Rzeszy niemieckiej. Do pewnej „tancbudy" pod Dessau, oczywiście w niedzielę, przyszedł pijany podoficer i zaczął wyprawiać awantury z obecnymi biesiadnikami. Widząc na co się zanosi, rozsądny trębacz z tegoż pułku, wyprowadził kamrata na dziedziniec domostwa. Zdawało się, że rzecz skończona. Wszelakoż pijany żołdak, z uporem i zaciętością alkoholika, trwał dalej w powziętym zamiarze urządzenia „hecy" na wielką skalę. Zaczaił się tedy na dziedzińcu i gdy po niejakim czasie ujrzał dwoje dziewcząt, wychodzących z lokalu, rzucił się na nie z wściekłą pasją, zaczął przezywać je ostatnimi wyrazami, a w końcu bić! Na to nadeszło dwóch szeregowców i ci, widząc dziewczęta w ciężkiej opresji, ujęli się za niemi i usiłowali obronić je przed dzikim napastnikiem. Wtedy ten wyciągnął z pochwy swoją broń przyboczną i zaczął nią na oślep wywijać w okół. Zagrożeni w ten sposób żołnierze, chwycili go znienacka i wyrwali mu szablę. Przyszło pomiędzy nimi przy tej okazji do borykania się na ziemi, lecz poważniejszego obrażenia ciała nie doznał żaden.

Zajście to było po upływie pewnego czasu przedmiotem rozprawy karnej przed trybunałem wojennym 8 dywizji w Dessau i zasądzono wszystkich trzech jego uczestników. Ów podoficer skazany został na 3 miesiące więzienia — natomiast szeregowcom, którzy nigdy przedtem nie byli w służbie wojskowej karani, wymierzono po 5 l a t *Zuchtshausu*. Trybunał, odczytując ten wyrok, zaznaczy jeszcze z naciskiem, że wyrokował w ty wypadku nadzwyczaj ł a g o d n i e, gdyż ograniczył się na najmniejszym, przez kodek wojskowy przewidzianym, wymiarze kary. Nie zaniedbał także zwrócić kilkakrotnie uwagi podsądnych, że przysługuje im prawo odwołania się do wyższej instancji sądowej.

Już z tego szczegółu wnosić można, że samym sędziom afera ta wydawała się potworną i odczuli rodzaj litości. Więc jeśli mimo to wydali tak surowy wyrok, bo go ostatecznie wydać musieli, to dla zdrowego rozsądku ludzkiego jasnem jest, że widocznie ten kodeks, zmuszający ich poprostu do takiego wyroku, nie wart naprawdę „ani funta kłaków!" Nie zawadzi w tem miejscu wspomnieć jeszcze, że armja niemiecka ma n o w y kodeks karny, podczas gdy np. w A u s t r j i ciągle jeszcze obowiązuje stary, — *vom Anno dazumal, wie der grosse Wind war*. (Jest to — jak wiadomo — staroświecki frazes, z czasów smutnej pamięci biurokracji niemieckiej w kraju naszym, a oznacza bardzo odległ przeszłość). Ten stosunek rzeczy należy dla tego głównie mieć na oku, że 1-o: w Austrji r e f o r m a kodeksu wojskowego „robi się" i podobno ma już być zupełnie dojrzałą do przefiltrowania jej przez alembiki parlamentarne w obu połowach monarchji; 2-o, że w armji austro-węgierskiej panuje oddawna dość zagadkowy zwyczaj, biernego n a ś l a d o w n i c t w a instytucyj, reform, urządzeń itp. w armji niemieckiej. Datuje się to zwłaszcza od pogromu pod Sadową... Byłoby przeto rzeczą bardzo smutną i ubolewania godną, gdyby w przyszłym n o w y m kodeksie wojskowym w Austro Węgrzech, sama m o ż l i w o ś ć tego rodzaju wyroków, jak przytoczony w Dessau, nie została z góry w y k l u c z o n ą.

Powiedzą, być może, niektórzy legaliści: trybunał dessawski m u s i a ł tak zawyrokować, ponieważ kodeks domagał się tego wyraźnie. Tak jest: z ł e prawo musi również być respektowane. Jeśli jednak jakieś prawo stoi w prostej sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem, to przecież czas najwyższy, aby je skasować i zastąpić lepszem, rozumniejszem. Przecie nikt rozumny nie zaprzeczy, że karność i subordynacja muszą surowo panować w szeregach każdej siły zbrojnej, jeśli ona w miejsce ochrony granic państwa i ładu wewnętrznego, nie ma stać się olbrzymią, dobrze uzbrojoną bandą rabusiów, morderców itd. Lecz skoro surowość dyscypliny przeradza się w a b s u r d, to chyba mija się ona zupełnie ze swym celem. We Francji np. nigdy przedtem, ani potem nie pojedynkowano się tak zawzięcie, jak wtedy właśnie za Burbonów, gdy mianowicie jeden z Ludwików — zdaje się nam XV, — wydał był surowy zakaz pojedynków i k a r ę ś m i e r c i na przekraczających ten zakaz ustanowił... I w tym konkretnym wypadku w Dessau, — pomimo nawet złego kodeksu wojskowego — byłby jednak nie wypadł tak srogi, iście drakoński wyrok, gdyby nie o s k a r ż e n i e, które oparło się na paragrafach, nie mających tym razem żadnego zastosowania. Z patosem, godnym lepszej sprawy — jak opowiadają pisma niemieckie — mówił prokurator wojskowy o formalnym „komplocie" dwu szeregowców przeciw p r z e ł o ż o n e m u, podczas gdy w rzeczywistości nie mieli oni do czynienia przed frontem lub w służbie, z przełożonym, lecz na dziedzińcu szynkowni borykali się z p i j a n y m f u r i a t e m. Czy taki [redacted] zmilitaryzowanych Niemczech — więcej miejsca ze względów zasadniczych. Reforma przestarzałego kodeksu wojskowego w Austrji jest w toku i prędzej, czy później, przyjdzie na stół Rady państwa. Otóż ten wypadek i wyrok dessawski może i powinien być także tutaj wskazówką dla przedstawicieli ludów, jak rozumna podejrzliwość i ostrożność będzie im potrzebną, a nawet n i e o d z o w n ą, p r z y u c h w a l a n i u n o w e g o k o d e k s u w o j k o w e g o.

Pierwszy „parlament" rosyjski.

Zjazd ziemstw w Petersburgu, — o czem wczoraj pisaliśmy, — przypomniał fakt podobny, w państwie carskiem, ale to bardzo już dawno, bo przed 130 laty. Obradowało wtedy podobne zebranie, ale wyszłe z wyborów z całego państwa, a delegaci byli reprezentantami wszystkich stanów. Zebranie miało za zadanie reformę administracji, ustawodawstwa i wogóle urządzeń państwowych. Działo się to z rozkazu Katarzyny II, a zebranie to, które obradowało od 3 lipca 1767 do 15 grudnia 1768 r. można uważać za jedyny dotąd parlament rosyjski.

Od dłuższego już czasu nosiła się Katarzyna z myślą przeprowadzenia reform. Wypracowała ona nowe instrukcje, według których prawa miały być skodyfikowane. Oparła się przytem w wielu punktach na dziele Montesquieu'a pt. „Duch praw", a miała dla niego tak wielkie uwielbienie, że powiedziała raz, iż gdyby była papieżem, uznałaby Montesquieu'a świętym.

Pod wpływem jego wydała carowa manifest, zarządzający powołanie delegatów z całego państwa „aby poznać lepiej stosunki każdej jego części". Jedyny ten parlament rosyjski zwołano do Moskwy.

Wtenczas to oczy całej Europy zwróciły się na te obrady. Minister angielski Convay pisze do posła w Petersburgu, aby mu donosił o wypadkach tego wielkiego i nadzwyczajnego przedsięwzięcia, które jest w obecnym czasie przedmiotem podziwu, zdumienia i czci dla cesarzowej, która żywi tak szlachetny zamiar, nadania swojemu wielkiemu narodowi wolności. Choć tu nie było wcale mowy o zniesieniu absolutnych rządów, to jednak powszechnie sądzono mylnie o zmianie formy rządu, a list angielskiego ministra wskazuje, z jak wielkim entuzjazmem odnoszono się do całej sprawy.

Zebranie składało się ogółem z 547 deputowanych, a to ze 150 reprezentantów szlachty, 200 reprezentantów stanu średniego, z 50 włościan, z 50 reprezentantów obcych ludów i z około 70 deputowanych wojskowości. Rząd reprezentowało 27 delegatów. Reprezentantów duchowieństwa nie było, a tylko synod jako władza, miał jednego przedstawiciela.

Deputowani przywieźli ze sobą notatki z życzeniami swoich okręgów wyborczych, wygotowane przez wyborców na specjalnych zebraniach, Postulaty te i instrukcje carowej były przedmiotem obrad, najpierw na sekcjach, potem na posiedzeniach plenarnych.

Zgromadzenia odbywały się spokojnie i na to zwracano baczną uwagę. Kiedy n. p. reprezentant szlachty użył ostrych wyrażeń przeciw reprezentantowi chłopów, zgromadzenie skazało go na 5 rubli kary i prośbę o przebaczenie.

Dnia 15 grudnia 1768 r. rozpuszczone zostało zgromadzenie do domów z powodu wybuchu wojny z Turcją. Nie zasługuje ono w rzeczywistości na miano parlamentu. Odczytywano tam tylko życzenia okręgów wyborczych, mało o nich mówiono, chyba, że same nasuwały coś pod dyskusję. Deputowani powrócili do domu i już ich więcej nie zwoływano. Od tego czasu, dopiero obecnie odbyły się podobne zebrania, lecz tylko w części, ale ich owocem nie tylko wykazywanie pobożnych życzeń społeczeństwa, ale jawne żądanie konstytucji jako zabezpieczenie Rosji przed rewolucją. Czy i ten drugi „parlament" rosyjski pokryje fala zapomnienia, jak jego poprzednika z przed 130 lat?

„Tajemnice dworu berlińskiego".

Pod takim tytułem pojawiła się w angielskim języku książka, napisana przez W. Fischera, na podstawie pamiętnika pewnej damy dworu, która występuje pod pseudonimem Urszuli hr. Eppinghaven. Treścią jej są stosunki dworu niemieckiego, a specjalnie cesarza i cesarzowej; obok rzeczy znanych, jest wiele nowych, charakterystycznych, świadczących o wielkim darze obserwacyjnym.

Autor, czy autorka, mówi głównie o okresie od wstąpienia na tron po r. 1898, ale często z konieczności sięga znacznie wstecz. I tak dowiadujemy się, na podstawie zwierzeń *madame* Stahl, która była przy urodzeniu Wilhelma, a do dziś żyje, że cesarzowa-matka była w krytycznym czasie bardzo zdenerwowana i rozdrażniona, co nie pozostało bez wpływu na dziecko. Wilhelm przyszedł na świat prawie nieżywy, tak, że dopiero po długich eksperymentach *madame* i dra Martina, dał znak życia. Od urodzenia miał całą lewą część ciała źle rozwiniętą i słabszą, co pozostało naturalnie do dziś dnia nietylko w lewem ramieniu, pozbawionem prawie zupełnie władzy, ale i w lewej nodze, do dziś sztywnej, lewej części głowy, w której ma bole newralgiczne i lewem uchu, na które chory jest cesarz podobno od czasu, gdy miał szkarlatynę. Cesarz boi się słabości i jest w ciągłym strachu o swoje zdrowie; szczególnie boi się dyfterji i blednieje na samo jej wspomnienie. Cesarz potrzebuje często i dużo odpoczywać; po drugiem śniadaniu sypia w swej ubieralni 1—2 godzin. Rano bierze ciepłą kąpiel, a później zlewanie zimną, morską wodą. Choćby najpóźniej wracał, wymaga, aby cała służba była na nogach i stanowiskach; w tym kierunku nie pozwala na najmniejsze uchybienie.

Z książki tej dowiadujemy się, że śmierć cesarza Fryderyka u t a j o n o p r z e d c e s a r z o w ą - m a t k ą i r e s z t ą r o d z i n y p r z e z k i l k a g o d z i n. Przez ten czas Wilhelm wraz z zausznikiem swym, majorem Normannem p r z e t r z ą s n ę l i c a ł y g a b i n e t z m a r ł e g o i z a b r a l i w s z y s t k i e w a ż n i e j s z e d o k u m e n t y. Dopiero po tej spoljacji zawiadomiono matkę cesarza. W pokoju zmarłego ułożył cesarz Wilhelm manifest do wojska przy czynnej pomocy zausznika; manifest do narodu pojawił się dopiero w trzecim dniu.

Autorka obala legendę o pracowitości cesarza Wilhelma; przeciwnie, męczy się on łatwo i jest bardzo wygodnym: co najwyżej 2—3 godzin na cały dzień poświęca poważniejszej pracy, reszta idzie na zabawy, przejażdżki, gawędy w towarzystwie oficerów i dostojników, zwykłe nawet plotki i częste podróże. Umyślnie dokumentuje to przytoczeniem kilku oryginalnych dyspozycyj dniowych.

Gdzie para cesarska przebywa, tam żadną miarą zbliżyć się nie podobna; żołnierze mają pod tym względem najostrzejsze dyspozycje.

Miljoner Vanderbildt, który chciał koniecznie dostać się do pałacu, omal nie przypłacił życiem tego przedsięwzięcia. Znaną jest rzeczą, że gdy raz żołnierz na posterunku zastrzelił jakiegoś zbyt natrętnego ciekawca, cesarz Wilhelm kazał mu następnie wystąpić przed front pułku i pochwalił go za stanowczość i posłuszeństwo przepisom. Znana jest także mowa poczdamska do nowo zaciężnych przy przysiędze, gdy ich Wilhelm zachęcał do walki z „wewnętrznym" wrogiem — choćby on należał do najbliższej rodziny. Pierwotny projekt, napisany — podług autorki — własnoręcznie przez cesarza, miał brzmienie jeszcze ostrzejsze: „Rekruci! pamiętajcie zawsze, że armja niemiecka musi być gotową zdusić nieprzyjaciela, któryby wystąpił wewnątrz państwa, tak jak każdego innego. Dziś niewiara i bunt szerzą się po świecie w sposób dotychczas niebywały! Możecie każdej chwili być powołani, aby dla uskromienia buntu s t r z e l a ć d o n a j b l i ż s z y c h s o b i e, u ż y ć b r o n i p r z e c i w o j c u, m a t c e, b r a c i o m l u b s i o s t r o m w a s z y m. Rozkazy moje w takim wypadku muszą być wykonane, jak każdy inny rozkaz, który wam daję. Musicie słuchać głosu powinności, nie głosu serca"...

Do słów tych dodaje: „Drżałam cała, gdy cesarzowa czytała w gronie dam tę mowę; czyżby możliwem było, ażeby cesarz mógł coś podobnego wygłosić, popełniać czyn tak monstrualny i nieopatrzny?

Cesarz lubi towarzystwo pięknych kobiet; na jego stole, biurku i innych sprzętach w pokoju stoją całe szeregi podobizn pań, które na cesarzu zrobiły pewne wrażenie.

Wiele z tych fotografij odbywa różne podróże wraz z cesarzem; nigdy nie rozstaje się np. z popiersiem ks. Aosty, urodzonej Letycji Bonaparte. Popiersie to ozdobił naszyjnikiem wysokiej ceny. Cesarz daje pierwszeństwo ks. Aosty dlatego, że jak powiada, przypomina najwięcej cesarzową Józefinę. Z innych ulubionych fotografij lub rzeźb wymienia: żonę w. ks. W ł o d z i m i e r z a, lady D u d l e y, M a r j ę E d y n b u r s k ą, obecną królowę angielską i pannę Bülin, córkę generała. Ta ostatnia musi posyłać cesarzowi każdą swą nową fotografję.

Garderoba Wilhelma II jest prawdziwem muzeum; są tam mundury wszystkich (przeszło 300) pułków niemieckich różnej broni, a nadto kostjumy armij całego świata, w których jest właścicielem pułków, a które same wypełniają dwie ogromne sale. A warto przypomnieć, że cała garderoba Fryderyka w. wraz z butami, które miał pod Rossach, sprzedaną została żydowi handlarzowi za 300 talarów. U drzwi tej garderoby czuwa nieustannie szatny, gdyż cesarz często całkiem niespodzianie przebiera się.

Żonę swą cesarz traktuje dość lekceważąco, ale ją to nie boli. Jest to przeciętna mieszczka, wpatrzona zawsze z podziwem w twarz swego małżonka. Po objadach udaje się cesarz do fajczarni, gdzie słucha niewybrednych dowcipów z rozmaitych „szantanów". Celował w tem dawniej Herbert Bismarck, którego cesarzowa znieść nie mogła, bo jemu przypisywała swe osamotnienie. Raz zawołała: „Dosyć mi tego Herberta! Nie chcę, aby mój mąż za jego radą uważał mnie tylko za przedmiot do zapewnienia przyszłości dynastji!"...

Drożyzna we Lwowie.

V.

Tak samo, jak przy mące i pieczywie, pozostała nam Ceres wierną i przy innych zbożowych produktach. Krupy pozostały w tej samej cenie, a choć w początkach jesieni hreczana kasza o 5%, a mamałyga o 10% płaciły się drożej, z otworzeniem rumuńskiej granicy, cena mamałygi znowu do dawnego spadła poziomu. Poszła też nieco w górę

---

(22)

Kazimierz Gliński.

Szlachcic na zagrodzie.

Powieść obyczajowa z XVIII wieku.

Ale pan Onufry nie widział nic, co poza jego plecyma się działo. Mając od jaśnie wielmożnego stolnika pozwolenie towarzyszenia pannie Ewie, zbliżył się do niej, skłonił się nisko i z niebywałem dotąd drżenem w głosie zapytał:

— Mogę-li wypełnić rozkaz rodzica waćpanny?

— Dlaczego pytacie mnie o to?

— Bo wbrew woli waszej nie uczynię nic — nigdy!

— Dziękuję wam za to i... wierzę wam.

— Mam za uzdę konia waszego wziąć —

— To weźcie!

— W dom mój was zaprowadzić —

— To zaprowadźcie!

— Pozwalacie?... w mój dom!...

Jakąś nutą śpiewną te słowa spłynęły.

— O, Jezu! — szepnął do siebie, bo czuł, że mentem traci, a przytomny powinien być. Za wodze chciał wziąć rumaka panny Ewy, ale to mu się nie udało; za grzywę więc go ułapił, ramieniem opasał i twarz gorącą do jego szyi przytulił, jakby potrzebował podpory, bo się słaniał i chwiał. Widziała to panna Ewa, ale nie mówiła nic. I ona miała czoło rozpalone i jakąś omdlałość czuła, wrażenie snu, który jeszcze na oczach jej się kołysał, odlecieć nie mogąc. Koń parskał i wyrywał się z uścisku pana Kaszy, bo za sobą słyszał rżenie towarzyszów, gon wesoły i łoskotliwy szmer pościgu. Pląsał więc, rzucając raz w rąz łbem pięknym.

Wjechali na gościniec.

— Stójcie! — szepnęła panna Ewa.

Pan Onufry zatrzymał się.

— Podajcie mi rękę... Wolę z wami iść, niż mitygować niesfornego rumaka. Wżdy już się znamy — dodała, podnosząc na pana Onufrego oczy błękitne, a mówiąc to — zapłoniła się.

Ten rumieniec przypomniał panu Onufremu powrót łodzią, kiedy to ślepcem chciał być. Spłonił się i on, ale przypomnieniem żadnem nie chciał urazić panny ślicznej, która teraz z taką ufnością na jego ramieniu się wspierała i szła z nim razem, poza siebie nie patrząc wcale.

Pan Onufry czuł, że jakąbądź rozmowę trzeba było zacząć, ale bywają chwile, że częściej mówi się milczeniem. Zorza jeszcze paliła się na niebie i przez sito niebieskie przesiewała jasność czerwoną. Z za skał miesiąc się pokazał, a tak nagle wyjrzał, jakby chciał na czemś przyłapać tych dwoje.

Spojrzeli na księżyc, a potem na siebie.

Ogarnął ich czar, czar majowego wieczora, któremu żadna dusza ludzka oprzeć się nie może, a jeśli nie poczuje już nic, nic — ni tęsknoty za przeszłością, ni pragnień na dzień jutrzejszy — umarła jest.

— Jak wam na imię? — spytał pan Onufry.

— Ewa —

— Pierwsze imię, jakie posłyszał świat, najpiękniejszej niewieście przez samego Stworzyciela dane.

— Złe imię — odpowiedziała panna — bo sprowadziło tyle nieszczęść na ludzi.

— A ile szczęścia dało — nie mówicie nic!

— Przez grzech zatracone to szczęście — szepnęła.

— Przez wolę i bój zdobyte! — odpowiedział pan Onufry.

Słowa te zadźwięknęły, jak miecz, który o mur uderza i mur pod tem uderzeniem pryska. Jakaś siła w nich była, jakaś moc, jakaś pewność, że zamierzone stać się musi. Dziwne ukojenie poczuła panna Ewa w duszy swojej, rozwinął się w niej jakiś kwiat piękny i wonny i powiał szczęściem. Dotąd było ono tylko wyrazem, dziś duszą się stało, dotąd było dźwiękiem — dziś pieśnią. I słuchem wewnętrznym posłyszała muzykę własnego serca, jak się w stustrunną harfę zmieniło; zaczarowaną posłyszała pieśń, której już nie wyrwać z głębi duszy bez bolu, bez śmiertelnego jęku, bez — śmierci. I zrodziła się w niej myśl, że może to wszystko być, a jeżeli tak będzie, to w onym wypadku nie staną w jej obronie ni brat, ni ojciec — macierz nawet, krom łez bezsilnych, nic jej nie da. Li tylko on, idący teraz przy niej, który tak niespodzianie, tak dziwnie na harfie duszy jej zagrał — jak tarcza, jak opoka, jak miecz będzie; li tylko życie broni życia, li tylko miłość, miłość — bo będą jedno: on i ona — jak to Bóg chciał, jako w odwiecznych jest przykazaniach.

Myśli takie, by płynących fal nurty, szybko przebiegły przez główkę Ewuni. Lecz nie otrząsła się z nich, jeno silniej oparła się o ramię pana Onufrego, kiedy niekiedy na niego wzrok podnosząc, kiedy niekiedy rzucając pytanie jakieś.

— Nie to-li wasz dom, w tem lip otoczeniu?

— On to jest!

— Miłujecie bardzo tę sadybę swoją?

— A jakże ją teraz umiłuję, gdy próg jej przestąpicie.

— Jako się to stało, nie wiem sama, że... będę u was.

— Nie żałujcie... — szepnął pan Onufry.

W tem pana Kaszę ktoś w łokieć trącił. Obejrzał się.

Był to Paciorkowski.

— Jegomość! — szepnął, a był stropiony mocno.

— Idź do stu tysięcy djabłów! — odmruknął pan Onufry...

Ale już nie można było tak mówić, jak mówili, tak iść, jako szli, bo u przełazów, płotów i wrót wszystkich zaścianka skupiła się brać szlachecka, na pana Onufrego z panną Powałówną idącego patrząc. Bajbuza przysiadł, Popowski jako żóraw na jednej nodze stanął... W oczach panny Marjanny pozieleniało, krwawy rumieniec wystąpił na twarz Kachny. Jakiś pomruk poszedł, jakieś syknięcie słychać było... Bóg wie, skąd odłam kamyka gwizdnął i przeleciał tuż koło panny Ewy. Swawolnik jakiś nim cisnął, ale panna Katarzyna ocierała rękę fartuchem, z której piasek się sypał...

— Pani ciotko! — odezwał się Onufry, zbliżając się do ganku dworku swojego — a powitajże mi, jako należy pannę stolnikównę...

— Sto... sto...

— Sto pocałunków jej daj, za honor, jaki nam uczyniła!...

— Sercież ty moje — zawołała panna Felicja.

I nie wiedząc, wypada-li, czy nie wypada — pannę Ewę w objęcia swoje chwyciła i ucałowała bez umiarkowania żadnego, a tyle szczerości i serca w onem powitaniu było, takie uniesienie radości i szczęścia, że stolnikówna w drobną, białą, pieściwą dłoń swoją ujęła starą a spracowaną rękę panny Felicji i gorący pocałunek złożyła na niej, co okrutnie skonsternowało jejmość Grzańską. Ale pan Onufry nie posiadał się z radości.

— A to co? a to co? — broniła się panna Felicja... Jakże można, jakże tak można...

— A widzicie, że można — śmiała się panna Ewa, dziwne rozweselenie w sercu swem czując.

Na oczy pana Onufrego padał czar... Zdawało mu się, że śni, że marzy.

Patrzał na Ewkę i dziwy roił.

[redacted]

---

fasola ogrodowa, podczas gdy polne jej gatunki i groch, utrzymały się w dawnej cenie. Na ogół więc, produkty młynarskie i krupiarskie nie podrożały wcale.

Wbrew wszelkim pesymistycznym przewidywaniom, to samo powiedzieć można i o nabiale. Ceny mleka i śmietanki, a przedewszystkiem masła, są obecnie takie same, jak corocznie o tej porze. Być może, w ciągu zimy ceny podniosą się, na szczęście jednak głodu to nie sprawi, gdyż masła do chleba nam wystarczy, przy potrawach zaś, można będzie zastąpić je co raz bardziej ulepszonym jego surogatem, tj. masłem palmowem, lub smalcem wieprzowym. Wprawdzie kotlet na tych zrobiony tłuszczach nie będzie tak aromatycznym, jak zrobiony na maśle, będzie jednak z pewnością zdrowszy i strawniejszy, niż usmarzony na margarynie. A margaryny w tym właśnie roku strzedz się należy, gdyż wobec braku tańszych gatunków masła, (60% śmietany przerabia się obecnie u nas na masło deserowe), handlarze sprzedawać będą margarynę pod jego firmą.

Przy tej sposobności nie można też pominąć milczeniem „naszych poczciwych kmiotków“ z najbliższych okolic Lwowa, dostarczających nabiału na targ w rynku. Stanowią oni prawdziwe utrapienie naszych lwowskich gosposi, tego bowiem, co taka podlwowska chłopka namiesza i pod postacią śmietanki lub masła na rynku sprzedaje, nawet sam chemik miejski nie rozezna. Owe „poczciwe wieśniaczki“ ze Sokolnik, Kozielnik, Rzęsny lub Zubrzy, potrafią sprzedać niedoświadczonej Lwowiance śmietankę, w której jest zaledwie 10 prc. zbieranego krowiego mleka, resztę zaś stanowią najróżnorodniejsze domieszki, w których krochmal i roztarty wołowy lub cielęcy móżdżek wraz z wodą, główną grają rolę. Masło znowu robią w ten sposób, że kupiwszy na Zarwanicy margarynę, niosą ją do domu, preparują ją tu z tartemi kartofiami, farbują nieco orleanem, urabiają w ozdobione odciskami łyżki osełki i nazajutrz z powrotem do Lwowa na targ niosą, opłacając na rogatce sumiennie akcyzową od masła opłatę. Rozumie się, wszystkich wieśniaczek w czambuł potępiać nie godzi się, gdyż zdarza się kupić u nich i dobry, niefałszowany towar, niestety jednak, fabrykatów ciągle jeszcze ogromne mnóstwo ze wsi okolicznych na targ do nas przybywa.

Co do opału, który specjalnie w zimie wielką gra w domowem gospodarstwie rolę, w ciągu ostatnich lat dwudziestu, podniosła się cena jego o $7\frac{1}{2}$%, przy kupnie na sągi. Przy kupnie na wagę, cena pozostała niezmienioną, a to dzięki wprowadzeniu przez Radę miejską rozwózki opału po ulicach. Niestety, rozwózka ta ma tylko demonstracyjną na razie wartość, gdyż 4 wozy z drzewem, jakie się dziś wysyła, absolutnie nie są w stanie objechać codziennie wszystkich ulic miasta, których ogólna długość wynosi 136 kilometów. Są też do dziś ulice, na których rozwozicieli miejskiego opału nigdy jeszcze nie widziano, tak, że chcąc całe miasto równomiernie zaopatrzyć w opał, należałoby nie cztery, ale conajmniej piętnaście wozów codzień wysyłać.

O czemże jeszcze nadmienić? Towary kolonjalne, cukier, kawa, herbata, ryż, w ciągu ostatnich lat 20 potaniały; sukno, gotowe ubrania, płótno i bielizna, tańsze dziś również; obuwie dobre w tej samej pozostało cenie, zaś fabryczną tandetę teraz za psie pieniądze dostanie. Na tym więc punkcie drożyzny nie ma.

Skoro się mówi o drożyźnie i warunkach bytu we Lwowie, zgoła już nie można pominąć milczeniem sprawy mieszkań lwowskich. Są one mocno drogie, a przytem dotkliwy ich brak wszystkim odczuwać się daje. Rozumie się, wada ich pierwsza jest naturalnym wynikiem wady drugiej i jeśli ceny artykułów żywności stosownie do warunków atmosferycznych i kombinacyj komercjalnych ulegają fluktuacjom, a wreszcie zniżkom, na obniżenie się cen mieszkań we Lwowie liczyć nie można, spodziewane zaś z wiosną wzmożenie się ruchu budowlanego w mieście, to tylko sprawić może, że większy mieszkań będziemy mieli wybór.

Streszczając wszystko, cośmy dotychczas o drożyźnie we Lwowie napisali, okazuje się, że drogiemi są u nas tylko mięso, pieczywo i mieszkania, tj. trzy pozycje, stanowiące w domowym budżecie rubryki najważniejsze. W artykule też następnym postawimy projekty, których ewentualne wprowadzenie w życie, przyczyniłoby się do bardzo znacznej obniżki cen mięsa i chleba; co zaś do kwestji mieszkaniowej, zastrzegamy sobie zabranie głosu w sprawie jej rozwiązania — na później.

Jubileusz przyjaciela Polaków.

W tych dniach obchodzi 50 letni jubileusz działalności pisarskiej sędziwy prof. F. A. Hora, senior czeskich polonofilów. Jest on typowym przedstawicielem myśli łączności czesko polskiej, podobnie, jak ś. p. Tonner i Jelinek, każdy w swoim rodzaju, Tonner, jako historyk, budował zgodę czesko-polską na podstawie historji, Edward Jelinek na podstawie społeczno literackiej, Hora na gruncie językowym. Jaknajwiększe rozszerzenie znajomości języka polskiego w Czechach — oto główny cel ostatnich dziesiątków lat życia i główny punkt jego znaczenia w literaturze czeskiej i w slawistyce.

W latach dawniejszych zabiegał o rozszerzenie znajomości rzeczy polskich w Czechach, głównie przekładami z języka polskiego, drukowanymi w rozmaitych pismach, przeważnie prowincjonalnych. Szkoda, iż przekładów jego nie mamy w wydaniu zbiorowem; [redacted] rzeczy polskich, przytaczamy szkic „Rzeczpospolita babińska“, wydrukowany w *Slov. sborniku* E. Jelinka (1886 r.)

Daleko większe jednak znaczenie ma jego działalność na polu rozszerzania znajomości języka polskiego w Czechach. Pierwszym poważnym czynem jego w tej dziedzinie było wydanie: „Podręcznika rozmów czesko-polskich“ (1887 r.). Wydawszy podręcznik ten, profesor Hora nie odstąpił już od żmudnej pracy wykładania Czechom języka polskiego. Już w r. 1890 wydał „Polsko-czeski słownik kieszonkowy“, pracę dokładniejszą i pełniejszą od poprzednich prac tego rodzaju Podstrańskiego i Woczadla. Na tem jednak nie poprzestał, ale całe następne dziesięciolecie pracował nad zestawieniem i wydaniem obszerniejszdgo i pełniejszego „Słownika czesko-polskiego“ (1900—1902) Dzieło to, gruntowne, przeznaczone do użytku obu narodów, przedewszystkiem zaś do użytku Polaków, pragnących zapoznać się z językiem czeskim, zostało wydane własnym nakładem autora z zapomogą niektórych instytucyj czeskich, oraz szeregu osobistości polskich (między innymi E. Majewskiego, ś. p. J. Karłowicza, L. Kronenberga, W. Bieńkowskiego, S. Dembego i t. d.).

Jeszcze przed dokończeniem druku tego słownika w roku 1901 zestawił prof. Hora na podstawie „Gramatyki polskiej“ prof. A. A. Kryńskiego „Praktyczną gramatykę języka polskiego“, opatrzoną mnóstwem przykładów, ćwiczeń, oraz czytanką. Jest to obecnie najlepszy podręcznik gramatyki polskiej w języku czeskim. W ostatnich latach — od r. 1900 — prof. Hora prowadzi bezpłatne kursa języka polskiego w Pilznie. Na kursa te uczęszcza w tym roku pokaźna liczba 60 słuchaczów, przeważnie uczniów szkół średnich w Pilznie.

Prof. Hora urodził się 1 lipca 1838 r. we wsi Winarzowie (skąd pseudonim jego: Horymir Winarzowski). W r. 1858 wstąpił do techniki praskiej, w r. 1864 skończył studja techniczne w Wiedniu, poczem został nauczycielem matematyki w szkole realnej pilzneńskiej. Dziwna rzecz — nauczyciel matematyki przerzucił się na filologa słowiańskiego! Od lat kilku zamieszkał w Pilznie jako emeryt, poświęcając się zupełnie swojej idei.

Szczęść Boże zasłużonemu działaczowi na dalsze długie lata, do dalszej pożytecznej pracy!

Mały fejleton.

Pretensjonalność.

Każdy, kto obraca się w naszej sferze inteligentnej — pisze fejletonista *Gońca* warszawskiego — wie doskonale, jak wielką przeszkodę w stosunkach wzajemnych w tem właśnie środowisku stanowi pretensjonalność, będąca obecnie jedną z typowych cech większości ludzi trochę więcej niż przeciętnych, a udzielająca się zresztą coraz bardziej i zupełnie przeciętnym.

Kiedy prawdziwie wielcy i głębocy twórcy i myśliciele zadziwiają swą prostotą — to zato cała masa „tylko zdolnych“ wspinających się ciągle na palce, by wyglądać na większych duchowo, jest poprostu nie do zniesienia.

Zarozumiałość ich nie ma sobie równej, a z tą zarozumiałością zespala się całe mnóstwo śmiesznych i pełnych przesady uroszczeń indywidualnych, polegających głównie na szalonem przecenianiu siebie, niedocenianiu innych i ignorowaniu wprost ogółu.

Takich osobników, pełnych niedających się niczem usprawiedliwić pretensyj do nadczłowieczeństwa — jak rzekłem — przybywa z dniem każdym pod różną bardzo postacią.

Autor tomiku nowel, udający genjusza, młodzieniec o tyle, o ile muzykalny, robiący miny maestra, początkujący malarz, potępiający w czambuł wszystko, co w malarstwie dokonano przed nim, dama pisząca liche wiersze, a obalająca za to każdem słowem wszelkie autorytety, następnie cały szereg jednostek, nie produkujących nic zgoła w dziedzinie duchowej, lecz tem nie mniej mających się za wybranych i mędrszych od innych — oto ten mały tłumik inteligentny, w którym każdy tylko nosi się ze swojem „ja“, niby ze szklanką pełną wody i z góry, okropnie z góry spogląda na resztę.

Ładna kompanja!... Można sobie wyobrazić, ile w tych warunkach jest miejsca na bezstronność, życzliwość wzajemną, możność porozumienia się i szczerość...

To też wśród owej pretensjonalnej inteligencji wszyscy prawie skarżą się, że im duszno i tęsknią do czegoś, co oddalają sami.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 30 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 6), o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem. prof. dr. J. Siemiradzki: „O Indjanach amerykańskich“ (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Nie igra się z miłością“, sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Czytelni akademickiej (pasaż Mikolascha): III posiedzenie członków „Kółka krajoznawczego“. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (30): Andrzeja ap. Ludosława. — (17): Hryhorya Neok. Wschód słońca o godzinie 7 minut 34, zachód o godzinie 4 minut 3.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: —1° R Śnieg.

Wiadomości osobiste.

Wojciech hr. Dzieduszycki, zostawszy prezesem Koła polskiego w Wiedniu, złożył godność prezesa centralnego komitetu wyborczego. Wiceprezesami są: dr. Włodzimiez Kozłowski i Stanisław Jędrzejowicz.

Poseł Walewski a Koło polskie. W uzupełnieniu sprawozdania z onegdajszego posiedzenia Koła polskiego, podnieść należy, iż Koło polskie zajmowało się onegdaj sprawą posła Walewskiego na skutek wniosku jego, uczynionego w izbie, oraz na skutek jego listu, wystosowanego do prezydjum Koła polskiego. W liście tym p. Walewski czynił prezydjum Koła wyrzuty za to, że nie zaprasza go na posiedzenia Koła, chociaż on ma prawo uważać się nadal za członka Koła, zarówno na stan obecny swej sprawy, jak i na podstawie statutu Koła. Nad sprawą tą rozwinęła się obszerna dyskusja, którą uznano za poufną. Wszyscy atoli mowcy przemawiali przeciw p. Walewskiemu, poczem uchwalono jednogłośnie, **że p. Walewski nie jest więcej członkiem Koła polskiego** i że także w przyszłości nie należy mu posyłać zaproszeń na posiedzenia. Treść odpowiedzi na list p. Walewskiego ma zredagować komisja parlamentarna, a odpowiedź ta doręczoną zostanie zastępcy prawnemu p. Walewskiego, adwokatowi wiedeńskiemu drowi Zipserowi.

Pogrzeb śp. Wandy Lewickiej, wdowy po radcy dworu śp. Wincentym L., odbył się wczoraj po południu z ogromnym udziałem wszystkich sfer naszej inteligencji. Kondukt rozpoczynali OO. Bernardyni, a wiódł go ks. prałat Lenkiewicz, otoczony duchowieństwem kościoła katedralnego. Za karawanem, obwieszonym wieńcami, postępowali obaj synowie zmarłej, dr. Witold L., były poseł do Rady państwa, a obecnie redaktor *Słowa* w Warszawie i Bolesław L. radny miasta i szef filji krakowskiego wzajemnego kredytu. Dalej szły nieprzejrzane tłumy inteligentnej publiczności, wśród której zauważyliśmy wicepr. rady szk. kr. dr. Płażka, wiceprezydenta apelacji dra Dylewskiego, prezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich radcę dworu A. Krechowieckiego, posłów sejmowych M. Michalskiego, dr Rutowskiego i dr. Loewensteina, wiceprezydenta miasta Ciuchcińskiego, rektora Dziwińskiego, radców apelacji Karola i Marcelego Misińskich, dyrektora tutejszej reprezentacji krak. Tow. asek. p. Malczewskiego, dyr. G. Ruszczyńskiego, wielu radnych miasta, niemal wszystkich urzędników tutejszej reprezentacji krak. Towarzystwa, licznych przedstawicieli literatury i dziennikarstwa i td. i td. Pomimo ostrego powietrza listopadowego, tłumy te poszły aż na cmentarz, aby okazać cześć swoją dla pamięci przezacnej matrony, a współczucie dla opłakujących Ją synów. *R. i. p.*

Wieczór Mickiewiczowski w VI gimn. W poniedziałek, dnia 28 bm. odbył się w wielkiej sali gimnastycznej św. Antoniego uroczysty poranek ku czci Adama Mickiewicza, urządzony staraniem młodzieży gimnazjum VI. Dzięki inicjatywie dra Danysza, dyr. zakładu, uroczystość przybrała zupełnie odrębny charakter od dotychczasowych. Żadnych kostjumowanych zbiorowych scen, żadnych popisów. Program stanowiły deklamacje wygłoszone przez reprezentantów wszystkich klas. Uczniowie gimn. niższego wygłosili drobne wiersze wieszcza, program gimnazjum wyższego stanowiły: odczyt o „Młodzieży wileńskiej“, deklamacje z „Pana Tadeusza“ i „Dziadów“, a na zakończenie odczyt o znaczeniu obchodu Mickiewiczowskiego. Chór mieszany dobrze wyszkolony pod batutą p. Załuskiego przeplatał deklamacje. Wykonano kantatę prof. Signiego do słów St. Rossowskiego i pieśni patrjotyczne. Nastrój panował poważny, świąteczny, pełen prostoty. Zaznaczyć jeszcze trzeba, że przygotowania do poranku nie absorbowały wiele czasu młodzieży. Obeszło się bez komitetów i składek.

Rocznicę powstania listopadowego obchodziło V gimnazjum we wtorek uroczystem nabożeństwem w kościele PP. Klarysek.

Nabożeństwo za poległych w r. 1831. Seminarjum p. Zofji Strzałkowskiej urządza we środę 30 bm. o godzinie 8 rano w własnej kaplicy żałobne nabożeństwo za poległych w powstaniu narodowem w r. 1831.

Uroczystość w „Jedności“. W „Jedności“ lwowskiej odbył się w niedzielę, 27 bm., piękny wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego, urządzony staraniem sfer akademickich. Po podniosłem przemówieniu przew. p. Müllera, który przypomniał zgromadzonym, wypadającą właśnie rocznicę założenia „Jedności“, nastąpiły interesujące produkcje wokalne chóru i gra kółka mandolinistów szkoły realnej, deklamacja p. J. Kuczabińskiej i udatne przedstawienie amatorskie: „Noc w Belwederze“. Na uwagę zasługiwało gorące przemówienie słuch. pol. p H. o powstaniu r. 1831, zakończone apelem do ukochania ideałów narodowych, Boga i Ojczyzny i przemówienie akad. p Zabawskiego na temat prowadzonych powstań. Starania aranżerów wieczoru uwieńczyło zupełne powodzenie, przeszło bowiem 300 słuchaczy gorącymi oklaskami dziękowało im za trudy i rozeszło się z wdzięcznością w sercu za umilenie im szarych dni robotniczej doli.

Strejk uczniów szkoły lasowej. Na poufnem, odbytem wczoraj zebraniu słuchaczów szkoły lasowej, powzięto następującą uchwałę: Zarządzeniu klasyfikowania nas w ciągu roku, które jest zapowiedzią ukrytej chęci obniżenia dotychczasowego poziomu szkoły lasowej, nie poddajemy się. Nie chcąc dopuścić do zamknięcia jedynej szkoły lasowej polskiej, powracamy na razie na wykłady i czekamy odpowiedzi na pismo wystosowane przez nas do Wydziału krajowego. Praw naszych nie zrzekamy się i w razie biurokratycznego przewlekania odpowiedzi Wydziału, lub w razie odpowiedzi odmownej, chwycimy się kroków odpowiednich (!) Nie na nas spadnie wtedy wina bo lojalność wobec władzy przełożonej posunęliśmy do ostatniej granicy.

Nieudały zamach samobójczy. Służącej u państwa P. przy ul. Zyblikiewicza pod l. 15 kucharce, Marji Steciównej, zginęła wczoraj z kufra książeczka gal. Kasy oszczędności na kwotę 160 koron. Podejrzenie o dokonanie tej kradzieży padło na jej towarzyszkę, dwudziestoletnią pokojówkę Antoninę H. Sprowadzono ją więc na inspekcję policji, gdzie jednakże pokojówka początkowo nie chciała przyznać się do kradzieży. Tymczasem przyjaciółka delikwentki, Marja Szaramowa, zeznała, że od Antoniny otrzymała 2 korony tytułem wynagrodzenia za podjęcie pieniędzy na skradzioną książeczkę. Wobec tego Antonina przyznała się do zarzuconej jej kradzieży i oświadczyła, że odda pieniądze, które ma schowane w kuferku. W towarzystwie agenta udała się zatem do domu swych chlebodawców, gdzie przybywszy, skorzystała z nadarzonej sposobności i wyszedłszy z kuchni, rzuciła się z ganku drugiego piętra na brukowany dziedziniec. Szczęściem, nie odniosła żadnych zewnętrznych obrażeń, uległa tylko wewnętrznym obrażeń. Niedoszłą samobójczynię odwiozło pogotowie stacji ratunkowej do szpitala powszechnego.

Podrzutek. Wczoraj przedpołudniem przystawił pełniący służbę w ul. Kazimierzowskiej żołnierz policyjny, około rok liczącego chłopczynę, którego znaleziono w sieni domu pod l. 10 przy ul. Kazimierzowskiej. Dziecko oddano pod opiekę komisarjatu II dzielnicy. Niedługo potem przyprowadzono do biura inspekcji policyjnej niemowę kobietę, która prawdopodobnie jest matką owego podrzutka. Widziano ją bowiem wałęsającą się z porzuconym chłopcem po ul. Bernsteina i Kazimierzowskiej. Nie umiejącą podać żadnych wyjaśnień, oddano do aresztów policyjnych.

Aresztowanie oszusta. W ostatnich czasach pojawiły się w niektórych pismach lwowskich ogłoszenia, że niejaki Ignacy Rapaport pośredniczy w zaciąganiu pożyczek pieniężnych. To dało powód do podejrzeń ze strony policji, czy Rapaport przypadkowo nie jest agentem znanego na lwowskim bruku Distlera, którego przed kilku dniami aresztowała policja budapeszteńska. W mieszkaniu jego przeprowadzono rewizję, której wyniki potwierdziły przypuszczenia władzy, ponieważ znaleziono listy Distlera. Rapaporta, który nieraz już miał konflikty ze sprawiedliwością, a nawet obecnie ma odsiedzieć 10 miesięczną karę więzienia za oszustwo, pozostawiono na razie na wolnej stopie, dopóki policja dowodnie nie przekona się o oszustwach Distlera, popełnionych przy pomocy Rapaporta.

Ogień piwniczny. Wczoraj popołudniu wybuchł ogień piwniczny w realności dra Sokołowskiego pod l. 3 przy ulicy Klementyny Tańskiej. Ogień powstał wskutek nieostrożności dozorcy domu. W piwnicy bowiem leżał worek, napełniony słomą, który zajął się od rzuconej przez okno piwnicy zapałki. Ogień ugaszono przed przybyciem straży.

Zguba. Pani Antonina Nowicka zgubiła wczoraj przechodząc ulicą Halicką złoty medalik z trzema szafirami i djamencikami.

Przejechanie. Dawid Sokal z Kleparowa jadąc wczoraj szybko ulicą Skarbkowską ku teatrowi najechał na trzynastoletniego Józefa Węgra tak nieszczęśliwie, że koła wozu przeszły po nogach chłopca, którego następnie opatrzyła stacja ratunkowa. Sprawcę wypadku uwolniono po stwierdzeniu identyczności.

Ucieczka obłąkanego. Pociągiem popołudniowym przyjechał wczoraj do Lwowa z Drohobycza Joachim Rappaport, wraz z umysłowo chorym Salomonem Leiterem, celem odstawienia go do zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie. Tymczasem Leiter zbiegł swemu opiekunowi w czasie jazdy na ul. Grodeckiej [redacted]

Dochody pruskich kolei. Największe dotąd dochody przyniosły koleje pruskie w październiku br. Dzienny dochód w tym miesiącu wynosił przecięciowo 4,630 000 marek! Takiej sumy dotąd nigdy nie osiągnięto.

Z kraju.

Rohatyn. (*Wieczór Kościuszkowski.*) Towarzystwo gimn. „Sokół“, chrześc. stow. mieszcz. polsk „Gwiazda“ i koło tow. „Szkoły ludowej“ w Rohatynie, urządzają dnia 4 grudnia rb. w sali tow. gimn. „Sokół“ w Rohatynie uroczysty wieczór ku czci Tadeusza Kościuszki i bohaterów powstania z r. 1831. Na program składają się: Zagajenie; „Marsz Żuawów“ St. Bursy (chór); „Pogrzeb Kościuszki“ Ujejskiego (deklamacja); solo śpiew, z akompanjamentem fortepianu; solo skrzypce z akomp fortepianu; „Bartosz Głowacki“, wyjątek z „Kościuszki pod Racławicami; obrazy z żywych osób

* **„Życie“.** Dziś w środę dnia 30 listopada b. r. o godzinie pół do 8 wieczorem odbędzie się zwyczajne wyborcze walne zgromadzenie członków „Życia“ — w lokalu własnym.

* **Z kasyna miejskiego.** W poniedziałek dnia 5 grudnia b. r. wieczór dla dzieci (św. Mikołaj). Początek o godzinie 6 wieczorem.

Lista otwarta od środy do piątku dnia 2 grudnia włącznie.

* **Konkurs na plakat.** Wydział krajowy rozpisuje konkurs na ozdobny plakat dla biur pośrednictwa pracy na następujących warunkach:

a) Rysunek plakatu ma zostawać w związku z jego celem t. j uwiadomieniem o biurze pośrednictwa pracy. b) Wielkość plakatu wraz z wolnem miejscem na tekst, nie powinna przekraczać rozmiarów 1 metr w wysokości, zaś 60 cm. w szerokości. c) W rysunku mogą być użyte najwyżej 3 barwy. d) Projekty opatrzone godłem, z dołączeniem koperty zawierającej nazwisko i adres autora, należy nadsyłać najdalej do dnia 14 grudnia 1904 roku do wydziału krajowego (Krajowe biuro pośredn. pracy). e) Jako nagrodę wyznacza się kwotę 100 kor. f) Nagrodzony projekt staje się własnością wydziału krajowego, inne projekty zostaną zwrócone autorom. g) Skład sądu konkursowego zostanie później ogłoszonym.

Zmarli:

W Rzeszowie zmarła Felicja z Gorajów Fiałkowska, żona oficjela podatkowego, w 25 roku życia.

W Leżajsku zmarł Walery Jaklicz, oficjał sądowy.

W Śniatynie zmarł Władysław Roman Mathey Roskosz, były aktor sceny stanisławowskiej im. Aleksandra hr Fredry, ostatnio artysta teatru bukowińskiego, w 28 r. życia.

W Bytomiu na Górnym Śląsku, zmarł ks. Jan Radziejowski, proboszcz parafji św. Wojciecha w Chicago, w 60 r. życia.

W Turce zmarł dnia 16 b. m. w 55 roku życia Kazimierz Gozdawa Osuchowski, sekretarz rady powiatowej.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, po raz pierwszy (wznowienie) „Nie igra się z miłością“, sztuka w 5 aktach Musseta.

Jutro we czwartek, „Lekkomyślna siostra“, komedja w 4 aktach, napisał Włodzimierz Perzyński.

W piątek, po raz pierwszy (nowość) „Narzeczona miljonerka“, operetka w 3 aktach Henryka Berté.

W sobotę, „Narzeczona miljonerka“, operetka.

„Szkoły“, organu Towarzystwa pedagogicznego, wyszedł nr. 48 z dnia 26 listopada i zawiera: U bram raju; Pokłosie sejmowe; Wychowanie publiczne w świetle cyfr urzędowych; Ze statystyki szkolnej; Sprawy Towarzystwa pedagogicznego; Wiadomości potoczne i rozmaitości; Inseraty.

„Rodzina i szkoła“. Numer 21 i 22 za m. listopad zawiera: Karol Brzozowski (nekrolog); „Proletarjat inteligencji“ (przedruk z *Muzeum*); „Wychowanie estetyczne“ (dokończenie); „Lustracje, z zapisków inspektora szkolnego“; „Z rozmyślań w szarej godzinie“ i „Zapiski drobne“. Do tego dodany odpowiedni numer *Wiedzy i pracy*“, o bogatej treści.

„Kalendarz stanisławowski“. Bardzo miłe wrażenie robi nadesłany nam „Kalendarz stanisławowski“ na rok 1905, ozdobiony na okładce orłem polskim. Dla Stanisławowian i okolicy niewątpliwie będzie pożądane to wydawnictwo, ze względu na wybornie ułożoną część informacyjną zawierającą dokładny szematyzm powiatu stanisławowskiego i szczegółowy przewodnik adresowy po mieście. Część literacka przedstawia się także bardzo korzystnie. Składają się na nią pióra wybitnych pisarzy, jak: Orzeszkowę, Hojoty, Tetmajera, Niemojewskiego, Żuławskiego, Or-Ota, Gawalewicza, z obcych: Maupassanta, Mark Twaina i w. i. Zastąpiona jest także literatura miejscowa. Z prac stanisławowskich literatów mianowicie znajdujemy tam poezje Adama Stodora, Henryka Salza, humoreskę St. Błotnickiego i innych.

„Sen“, obraz sceniczny w 1 akcie, napisał p. Juljan Nowakowski na tle powstania w r. 1863. Obrazek ten, z którego sens moralny wypływa, by naród po niefortunnem powstaniu, zamienił miecze na lemiesze — i nadaje się bardzo dobrze do przedstawień amatorskich dla ludu wiejskiego i po miasteczkach.

„Gwiazda Betlejemska“ Fr. Żmurki, wystawiona jest obecnie w Czerniowcach, na urządzonej przez tamtejsze Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych wystawie. Z powodu wystawienia tego wspaniałego, zarówno rozmiarami, jak i wykonaniem obrazu, poświęca *Czernowitzer Allg. Ztg.* artyście naszemu entuzjastyczny fejleton, omawiający zarówno samo dzieło, jak i w ogólnym zarysie rodzaj twórczości Żmurki, nazwanego „jednym z najsubtelniejszych artystów, których wydał naród polski“.

Nowa sztuka Gorkiego. W jednym z teatrów w Petersburgu, odbyło się w tych dniach pierwsze przedstawienie „Letników“ Gorkiego. Sztuka zawiodła oczekiwania; brak jej nerwu dramatycznego, zawiła i pełna pustej frazeologji, sprzeczności i scen niesmacznych. Pierwszy chyba raz na sztuce Gorkiego słyszano sykania i świsty; zostały one zgłuszone przez głośne oklaski dopiero, gdy na scenie ukazał się autor. Oddano hołd osobie głośnego pisarza, lecz ostatni utwór jego nie podobał się.

Jubileusz. P. Hipolit Wójcicki, artysta sceny krakowskiej i sekretarz tamtejszego teatru miejskiego, obchodzi w przyszłym miesiącu jubileusz 35 letniej pracy scenicznej.

Zebranie młodzieży na cmentarzu Łyczakowskim.

Podobnie, jak i w latach poprzednich, zebrały się wczoraj wieczorem na cmentarzu Łyczakowskim liczne zastępy młodzieży akademickiej i szkół średnich, celem oddania czci pamięci bohaterów walki za niepodległość w r. 1831. Wśród podniosłego nastroju odśpiewano u stóp pomnika Ordona „Chorał“, oraz wysłuchano przemówienia przedstawiciela młodzieży akademickiej, poczem przy świetle pochodni i wśród śpiewu „Jeszcze Polska nie zginęła“, udano się na cmentarzysko uczestników powstania z r. 1831. Tu po odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę“, przemówił reprezentant młodzieży postępowej, socjalno-demokratycznej.

Przemówienie jego, tendencyjnie apoteozujące ostatnie wypadki w Warszawie, wywołało głośny protest wśród przeważającej większości uczestników, którzy, nie chcąc dopuścić mowcy do głosu, zaintonowali mazurek Dąbrowskiego. Mimo to przedstawiciel socjalistów usiłował mówić dalej. Wobec tego, większość uczestników obchodu, wśród okrzyków: „Chodźmy pod Ordona,“ podążyła w inną stronę cmentarza, pozostawiając nieprzygotowanego bynajmniej na taki obrót mowcę i kilkunastu jego stronników, którzy po chwili pociągnęli ku bramie cmentarza. Tu przyszło nawet do ostrego starcia. Owa bowiem garstka „młodzieży postępowej.“ chcąc sterroryzować większość i zmusić ją do wzięcia udziału w demonstracyjnym pochodzie, obrzuciła ją stekiem obelg.

Skutkiem tego o mało co nie przyszło do starcia, któremu jednak zapobiegło taktowne wystąpienie przewodników młodzieży, dzięki czemu młodzież posłuszna wezwaniu

swych przodowników, z godnością rozeszła się do domów.

Dziwnem tylko w wypadku tym jest wystąpienie młodzieży socjalistycznej, tem bardziej, że stanowisko, jakie zajął organ stronnictwa *Naprzód* wobec walki z r. 1831, żadną miarą nie da pogodzić się z wczorajszem, a w wysokim stopniu nietaktownem wystąpieniem tej młodzieży.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu izby jako ostatni przemawiał p. Ferjanczic, który oświadczył, że ostatnia mowa dra Koerbera była zupełnem cofaniem się celem wywarcia napowrót ufności u Niemców. Mowca wątpi, czy dr. Koerber przyczynił się tą mową do poparcia prac parlamentarnych. Następnie dr. Ferjanczic przemawiał przeciw założeniu uniwersytetu włoskiego w Tryjeście, ponieważ propaganda irrydentystyczna otrzymałaby przez to nowe wznocnienie. Jeżeli Tryjest niema być wydany państwu sąsiedniemu, to nie można zakładać tam uniwersytetu włoskiego. (Żywe potakiwania na ławach Słoweńców). Mowca skarżył się dalej na upośledzenie Słowian południowych w krajach nadbrzeżnych i oświadczył, iż Słoweńcy żądają założenia uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie i nie zadowolą się uznaniem przez rząd egzaminów prawnych, złożonych na uniwersytecie w Zagrzebiu. W końcu wyraził nadzieję, że dr. Koerber nie zaniedba interesów narodu słoweńskiego.

Na tem obrady zakończono.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Sytuacja.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. (Tel. wł.). Konferencja przewodniczących klubów parlamentarnych zwołaną została na dziś, na godzinę 3 cią po południu, do kancelarji prezydenta Izby hr. Vettera. Idzie przedewszystkiem o zastanowienie się nad krokami, jakieby poczynić należało, celem umożliwienia załatwienia najpilniejszych spraw bieżącej sesji, a mianowicie prowizorjum budżetowego, ustawy zapomogowej i sprawy założenia uniwersytetu włoskiego.

Wczoraj odbyła się konferencja między komisją parlamentarną Koła polskiego, a komisją parlamentarną klubu młodoczeskiego.

Między agrarjuszami wszystkich stronnictw toczą się narady w sprawie załatwienia przez parlament ustawy zapomogowej, która natrafia na trudności z tego powodu, że rząd razem z tą zapomogą w kwocie 15 miljonów koron, domaga się uchwalenia dla siebie 59 miljonów na zasilenie zapasów kasowych. Agrarjusze skłonni są przyznać rządowi pożyczkę w wysokości zapomóg, udzielonych w ostatnich dwóch latach, t. j. w kwocie 35 miljonów koron, natomiast grupy radykalne są wogóle przeciwne refundacji ustawy zapomogowej. Słowianie południowi są także przeciwni tej ustawie, ponieważ nie są w niej uwzględnieni. — Dziś odbędzie się posiedzenie agrarjuszy ze wszystkich stronnictw.

Inspirowana przez rząd *Wiener Allg. Ztg.* pisze o sytuacji co następuje: Jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanych kół parlamentarnych, nadzieja uzdrowienia parlamentu w tej sesji spadła bardzo nisko. Dziś odbędzie się konferencja przewodniczących klubów, jednakże nie oczekują po niej zwrotu ku lepszemu, przeciwnie, liczą na ponowny wybuch obstrukcji czeskiej. W klubie młodoczeskim partja radykalna zyskała przewagę. To stanowcze pogorszenie się sytuacji nastąpiło z jednej strony wskutek ciągłych podburzań i agitacyj p. Szusterszica, który ciągle bardzo energicznie agituje za dalszem prowadzeniem obstrukcji. Oddanie się jego do dyspozycji radykałów z klubu młodoczeskiego wywarło wielkie wrażenie, tembardziej, że Szusterszic oświadcza, iż frakcja południowo-słoweńska stanowczo nie zaniecha obstrukcji. Tym więc agitacjom radykalnych Czechów i klerykalnych Słoweńców przypisać należy fakt, że dziś sytuacja w parlamencie jest gorszą, że nawet najwięksi optymiści nie wierzą, aby parlament w tej sesji okazał się zdolnym do pracy. Zapewniają także, iż jeśli Czesi nie zaniechają obstrukcji, to izba będzie w najbliższym czasie odroczoną.

Wojna Japonji z Rosją

[redacted]

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z Portu Artura

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą z Tokio, że Japończycy po ostatnim szturmie zdobyli po zaciętej walce fort Erlungszan i jeszcze dwa inne ważne forty. Ponieśli atoli przytem znaczne straty, które w zabitych i rannych mają wynosić 7000 ludzi.

Tokio. Biuro Reutera donosi, że nocny atak Japończyków na t. zw. „pagórek 205 metrów" miał powodzenie. Przypuszczają, że przez to dokonanem zostało 90% pracy zupełnego obsadzenia Portu Artura. Wskutek zajęcia tego pagórka Japończycy panują nad całą przystanią.

Petersburg. Korespondent *Birż Wied.* donosi z Mukdenu, że chorąży Kozaków, Kost' Liwczew, który powrócił z Portu Artura, dokąd był wysłany przez mukdeński sztab generalny, opowiada, że w Porcie Artura panuje dobre usposobienie. Wszyscy są przekonani (?) że Port Artura nigdy nie upadnie. Generał Stoessel miał mu powiedzieć, że jest przekonany, że twierdza nie może być wziętą (?) Stoessel czeka na odsiecz.

Flota bałtycka.

Brest. Kontrtorpedowiec rosyjski „Proświtlennyj" przybył wczoraj przed południem ciężko uszkodzony. Wróci do portu wojennego.

Z placu boju.

Londyn. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery rosyjskiej pod datą 28 bm.: Podług nadeszłych tu wiadomości, Japończycy mają razem 8 dywizyj i 9 brygad piechoty, oraz dwie brygady konnicy.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Szentingu z datą 28 bm.: Z obozu armji rosyjskiej nadeszła wiadomość, **że gen. Rennenkampfa zaatakowali Japończycy koło Dalina. Japończycy zostali po trzydniowej walce odparci. Walka trwa jednak dalej.** Japończycy ustawili swoje działa oblężnicze.

Petersburg. Do Ros. Ag. tel donoszą z z Huanszan pod datą 29 bm. O świcie Japończycy zaatakowali oddział generała Rennenkampfa, zostali jednak z wielkiemi stratami odparci. Baterja rosyjska nie dopuściła do obejścia rosyjskiego prawego skrzydła przez trzy japońskie kompanje. Rosjanie zdobyli wiele broni i pochowali 300 poległych Japończyków.

Petersburg. Generał Kuropatkin telegrafował dnia 28 b. m.: Walka koło Sinhenczen zaczęła się dziś na nowo i skończyła o godzinie 11 przed południem. Zajęci jesteśmy grzebaniem poległych Japończyków; liczba ich wynosi 230; zabraliśmy także wiele broni i amunicji. Dalszego sprawozdania nie otrzymałem.

Generał Sacharow telegrafował dnia 28 b. m.: Po wczorajszym ataku na nasze pozycje koło Sinhenczen, nieprzyjaciel rozpoczął odwrót. Nasze straże przednie wysłane w pościg, Japończycy przyjęli ogniem karabinowym, ale zmusiliśmy nieprzyjaciela do opuszczenia wsi, z której prażył nas ogniem.

Traktat handlowy z Niemcami.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Wiedeń. (Tel. wł.) Rokowania handlowe z Niemcami **zostały zerwane.** Część referentów niemieckich wyjechała z Wiednia wczoraj wieczorem, druga część wraz z hr. Posadowskym wyjedzie dziś rano z powrotem do Berlina.

Fremdenblatt pisze o tych rokowaniach: Po prawie czterotygodniowym pobycie w Wiedniu, hr. Posadowsky wraz z swymi referentami powraca do Berlina, nie osiągnąwszy celu swej podróży, t. j. załatwienia traktatu handlowego. Po wczorajszej wspólnej konferencji ministerjalnej pokazało się, że hr. Posadowsky nie jest skłonny w ustępstwach i koncesjach pójść dalej, aniżeli jego referenci. Uznajemy wartość traktatów handlowych, lecz nie powinno się ich zawierać za każdą cenę, a choćby za cenę daleko idących szkód dla naszego eksportu. Dopiero treść traktatu stanowi jego wartość. Nasi referenci poszli w koncesjach do granic najostateczniejszych zaparcia się, jeśli zaś rokowania nie doprowadziły do rezultatu, to można przyjąć, iż dalsze rokowania nie miałyby celu. Dlatego można się spodziewać, że do dnia 31 grudnia b. r. traktat handlowy z Niemcami zostanie wypowiedziany. Nasi referenci doszli do przekonania, że Austro-Węgry nie mogą przyjąć traktatu handlowego na podstawie tego *minimum*, które Niemcy dawali, w zamian za *maximum*, którego od nas żądali. Bezskuteczność dalszych rokowań będzie raczej dla rządu niemieckiego i rady związkowej dowodem, że zawarcie traktatu handlowego z Austro-Węgrami zależy wyłącznie od dalszego zachowywania się Niemiec. Na polu ceł przemysłowych już dotychczas udało się usunąć prawie wszystkie trudności; trudnościami, których nie zdołano usunąć, są cła agrarne, głównie cło od jęczmienia i sprawa konwencji weterynaryjnej.

Upór Niemców, co się tyczy jęczmienia, zdaje się wskazywać na to, że istnieją między nimi a Rosją jakieś umowy taryfowe, któremi oni są związani. Czy przypuszczenie to jest słusznem przekonamy się po przedłożeniu traktatu handlowego z Rosją parlamentowi niemieckiemu.

Tak samo jak z jęczmieniem ma się rzecz z cłem od bydła. Cło od wołów, gdyby nawet hr. Posadowski zniżył je na połowę swej taryfy autonomicznej, tj. na 9 marek, byłoby tak wysokiem, że eksport byłby droższym o 42 marek na sztuce, przyjmując przeciętną wagę sztuki bydła na $7\frac{1}{2}$ c. m. Przyczyniłoby się to do podrożenia mięsa o 10 fenigów.

Podobnie ma się rzecz i z cłem od drzewa. I tu Niemcy zdają się być związane jakiemiś względami z powodu zawarcia traktatu handlowego z Rosją.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Deputacja studentów chorwackich u ministra oświaty.

Wiedeń. Minister oświaty dr. Hartel przyjął wczoraj deputację studentów chorwackich z Dalmacji i Istrji z uniwersytetów w Wiedniu, Gracu, Pradze, Insbruku i Zagrzebiu. Deputacja podniosła niedostateczność rozporządzenia o egzaminach zagrzebskich i żądała jego rozszerzenia w kierunku uznania w Przedlitawji wszystkich egzaminów, złożonych na uniwersytecie w Zagrzebiu.

Minister podniósł trudność przeprowadzenia takiego żądania, przyrzekł jednak jego zbadanie.

Wypadki na Węgrzech.

Budapeszt. Rektor kazał otworzyć wszystkie bramy. Wszędzie panuje spokój. Wykłady dziś się rozpoczną.

Budapeszt. (Tel. wł.) Jak słychać, także w izbie magnatów utworzy się opozycja przeciw rządowi. Na czele jej stanie hr. Ferdynand Zichy.

Budapeszt. Studenci tutejszych wyższych szkół odbyli wczoraj zgromadzenie, na które przybyli także delegaci słuchaczy akademji w Koszycach i Kolosvarze. Uchwalono wręczyć dziś rektorowi uniwersytetu memorjał z żądaniem surowego ukarania tych organów policji, które wtargnęły do uniwersytetu, oraz cofnięcie onegdajszej uchwały senatu uniwersyteckiego.

W razie, gdyby nie otrzymano zadośćuczynienia i gdyby z powodu ostatnich zajść relegowano studentów, wszyscy studenci szkół wyższych rozpoczną strejk. W końcu uchwalono wotum nieufności dla rektora uniwersytetu i postanowiono rektorom: politechniki i szkoły weterynarji urządzić w ciągu bieżącego tygodnia pochód z pochodniami.

Sprawa sądów rozjemczych.

Paryż. Podczas bankietu, danego przez grupę parlamentarną sądów rozjemczych na cześć delegatów, prezydent br. d'Estournelles podziękował delegatom angielskim za gotowość, z jaką wzięli udział w obradach, następnie powitał delegatów skandynawskich i podniósł, iż usiłowania w sprawie stworzenia sądów rozjemczych nie są wcale tak niedorzecznemi, za jakie je niektórzy mieć usiłują. Sądy rozjemcze przynoszą także korzyść ze stanowiska narodowościowego. Idea sądów przemysłowych czyni znaczne postępy. Okrucieństwa, których widownią jest wojna japońsko-rosyjska, są najlepszymi argumentami na rzecz sądów rozjemczych.

Deputowany duński Rordam, senator szwedzki Cavalli i inni, występowali w obronie idei sądów parlamentarnych, a wskazując na straszne sceny, rozgrywające się na dalekim Wschodzie, domagali się szybkiego ukończenia tej wojny.

Prezydent gabinetu Combes podniósł, iż delegaci skandynawscy przybywszy tu, uczynili zadość radzie Francji i połączyli się razem z innymi ludami, aby pracować razem na korzyść drogocennego pokoju. Mimo to, iż Francja potępia pokój i zaklina ludy, aby się połączyły w polityce zgody i humanitarności, nikt jej podejrzywać nie będzie o upadek lub słabość. Niezaprzeczona waleczność Francji uprawnia ją uczynić pokój wytyczną swej polityki zagranicznej i pomnażać traktaty rozjemcze, jako dzieła pokojowe *par excellence*.

Poseł szwedzki Akerman, wręczył prezydentowi d'Estournelles'owi imieniem króla szwedzkiego wielką wstęgę orderu Gwiazdy północnej. Do królów: szwedzkiego i duńskiego wysłano telegramy dziękczynne za udział w dziełach pokojn.

Rozdział Kościoła od państwa we Francji.

Paryż. Komisja Izby dep dla sprawy rozdziału kościoła od państwa, zebrała się wczoraj. Członek większości Deville oświadczył, że podejmuje na nowo odrzucony onegdaj projekt rządowy. Mniejszość zaprotestowała przeciw podnoszeniu sprawy już odrzuconej, oświadczyła, że składa mandaty do komisji i opuściła salę. Pozostała większość uchwaliła dwa pierwsze paragrafy przedłożenia rządowego.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Wczoraj izba deputowanych obradowała w dalszym ciągu nad ustawą podatkową. Gdy dep. Brun krytykował przedłożenie i oświadczył, że sam minister skarbu Rouvier jest mu przeciwnym, wówczas Rouvier zawołał: Jeżeli izba uzna ustawę tę za nieodpowiednią, wówczas mogę powiedzieć, iż nie będzie mi niemożliwem zrzucić ciężaru, który i tak już jest dla mnie za wielki. Oświadczenie to wywołało w izbie wielkie poruszenie.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament niemiecki zebrał się wczoraj. Prezydent hr. Ballestrem wskazał na ważne przedłożenia rządowe, jako to: budżet, projekt ustawy o zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej, ustanowienie kontyngentu rekruta i traktaty handlowe.

Berlin. Konwent senjorów parlamentu niemieckiego przyjął propozycję hr. Ballestrema, aby budżet i przedłożenie o czynnym stanie wojska w czasie pokoju, oraz o dwuletniej służbie w wojsku, Izba załatwiła we wspólnej dyskusji. Ballestrem podał do wiadomości, że kanclerz rzeszy zapewnił go, iż o ile na to zezwoli rada związkowa, przedłoży parlamentowi traktaty handlowe w pierwszej połowie grudnia, bez względu na to, czy traktat z Austro Węgrami przyjdzie do skutku, czy nie. Kwestja tego traktatu będzie załatwiona w ciągu dni trzech.

Zatarg angielsko-rosyjski.

Paryż. Na wczorajszej radzie gabinetowej minister spraw zagranicznych Delcassé oświadczył, iż Rosja i Anglja życzą sobie, aby rząd francuski wydelegował jednego z admirałów francuskich do komisji śledczej w sprawie zajścia pod Hull. Delegatem tym wybrano delegata Fourniera. Komisja obradować będzie w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych.

Finanse rosyjskie.

Berlin. (Tel. wł.). Wychodzące w Stuttgardzie rosyjskie pismo *Oswobożdenie* donosi, że tymi dniami rząd rosyjski wydał nieoficjalnie za 100 miljonów rubli pieniędzy papierowych i zamierza jeszcze wydać dalszych 300 miljonów rubli w papierach.

Rezolucje ziemstw.

Berlin. (Tel. wł). *Local Anzeiger* donosi z Petersburga: Jak słychać, car przyjął sprawozdanie o kongresie ziemstw z wielkiem zadowoleniem, natomiast u synodu uchwały te natrafiły na wielki opór. Car podobno polecił radzie państwa, aby przedłożyła mu swą opinję o uchwałach kongresu ziemstw. Car miał rzekomo zgodzić się na wolność prasy, wolność sumienia, na prace przygotowawcze do zaprowadzenia prawa głosowania i na niezawisłość sędziów, nie godzi się natomiast na zaprowadzenie kontroli budżetu.

Wojna z Afganistanem.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Kabulu pod datą 23 października, iż gubernator zawiadomił emira, że nowa armja rosyjska przybyła do Chisarkwangar. Gubernator Sajsabadu doniósł również o nowem wzmocnieniu wojsk rosyjskich, a gubernator Heratu zawiadomił emira o niezwykłej czynności wojskowej Rosjan i zażądał 20.000 ludzi posiłków.

Emir na to się zgodził i upoważnił gubernatora Sajsabadu, aby wstrzymał każde ewentualne naruszenie granicy ze strony Rosjan. Komendant Sajsabadu otrzymał rozkaz obwarowania miasta. Podobne rozkazy otrzymali także inni gubernatorowie. Dwóch braci emira objeżdża cały Afganistan.

Powrót śp. Krügera do ojczyzny.

Kapsztad. Parowiec „Batalia" ze zwłokami śp. Krügera przybył tu wczoraj. Zwłoki będą uroczyście przeniesione na ląd l dnia 7 grudnia osobnym pociągiem, który zatrzymywać się będzie w większych miastach, odjadą do Pretorji.

Kronika z ostatniej chwili.

Aresztowanie anarchisty. St. Louis. (Tel.) Aresztowano tu anarchistę Most'a i wypuszczono go na wolność po złożeniu przeżeń przyrzeczenia, że miasto opuści.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 29 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakl. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 306·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 298·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 278·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 273·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 94·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·65, Zakł. kred. dla h. l p. po 100 zł. 478·—, Clary 40 zł. m. k. 153·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·50, Losy m. Krakowa 20 zł. 87·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 69· , Ofen 40 zł. 162·—, Palffy 40 zł. m. k. 164·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·80, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 225·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 76·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 133·80, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 523·—.

— **Berlin** 29 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213·10, Staatsbahny 139·60, Diskont Comandit 193·50, Berlińskie Towarz. handl. 165·10, Laura 259·40, Bochum 232·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warsz.-wied. 165·75, Kolej morza Śródziemnego 92·25, Kolej Meridionalna 151·50, Losy tureckie 129·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 218·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidaten —·—, Lombardy 17·60, Kolej Henry 113·—, Niemiecki bank narodowy 129·90, Kanada Profered 135·50, Akcje żeglugi hamburskiej 126·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 270·—.

— **Berlin** 29 listopada. Austrjackie banknoty 85·05, spirytus — —

— **Frankfurt** 29 listopada. Austrjackie kredyty 213·20, Kolej państw. —·—, Diskonto 193·50, Laura —·—.

— **Paryż** 29 listopada. 4 procentowa renta 98·40 mąka 32·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29 listopada 1904 roku.

HOTEL GEORGEA Pokoje od 3 kor. Ks. S. Jabłonowski z Bursztyna. Ks. J. Puzyna z Narola. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Hr. A. Zamoyski z Wysocka. Hr. A. Cetner z Podkamienia. Hr. A. Szeptycki z Podola ros. T. Fedorowicz z Klebanówki. A. Schmidt ze Skałatu. M. Fränkel z Drohobycza. G. Winter z Moguncji. B. Singer z Wiednia. Br. Hubermann z Wiednia. C. Höfer z Wiednia. M. Barna z Wiednia. W. Niedźwiecki z Wankowic. Z. Szydłowski z Tarnowa.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. T. Łoś z Kulmatycza. Br. M. Brazowski z Nowosiółki. A. Czarkowski z Lubienia Dr. A. Lehman z Podhajec. Ks. A. Woynarowicz z Dynowa. G. Strzetelski z Petersburga. Dr. Piątkiewicz z Tarnopola. S. Kalkstein i K. Siwicki z Rosji.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Z Pfeifferów

Julja Strzelecka

wdowa po dyrektorze krajowej szkoły leśnej zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 29 listopada b. r. w 71 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 1 grudnia b. r o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Lenartowicza l. 5, na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w smutku pogrążeni synowie i synowa krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Józefowie i Adolf Strzeleccy.

„Concordia", A. Kurkowski.

†

Z domu Urbaniak

Julia Tauletz

żona maszynisty c. k. kolei państwowej zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 29 listopada 1904 r, przeżywszy lat 30.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 1 grudnia b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążony mąż z synem i rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Aniela Kaliczak

zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 28 listopada b. r. przeżywszy lat 36.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 30-go listopada b r o godzinie $3\frac{1}{2}$ po południu z domu żałoby Rynek l 40 na cmentarz Łyczakowski, na którą w ciężkim smutku pogrążona matka z rodziną krewnych przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 30 listopada 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(115)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Ba! daj pokój, mały, chcąc coś mieć, nie można przebierać w środkach, wreszcie o tej godzinie wszyscy śpią na wsi... No, teraz rozłączmy się — mówił Dufresne zupeł nie obojętnie. — Zrozumiałeś mnie: jutro o dziesiątej godzinie, droga przy Marnie, w bliskości mostu kolejowego. A przedewszystkiem, przyprowadź ją, trzeba koniecznie.

— Możesz liczyć na mnie; przyrzeknę jej dwa tysiące franków, przyjdę z pewnością. Do widzenia!

— Do widzenia, mały, odwagi! Nie zmięknij w stanowczej chwili!

— Bądź spokojny...

Dwaj spólnicy ucisnęli się za ręce.

Dufresne powrócił zamyślony do miasta, gdy Surin poszedł szybko do głównej drogi, przeszedłszy wpierw nasyp kolejowy.

Nazajutrz wieczorem, Dufresne po sutym obiedzie w hotelu pod „Słoniem" zasiadł na tarasie przed kawiarnią.

Na krześle koło siebie położył mały pakiet, starannie owinięty.

Następnie zapalił cygaro, kazał sobie podać kawy i pił powoli, przypatrując się niebu.

Dzień był pochmurny, mglisty i zimny, ciężkie chmury zbierały się powoli, zdając się ciężyć nad miasteczkiem.

Dufresne zadowolony był z tego. Spojrzał na zegarek.

— Dziesięć minut po dziewiątej, — mruknął.

Zawcześnie jeszcze iść na schadzkę, dość czterdziestu minut, żeby zajść na miejsce, które wczoraj naznaczył.

Kiedy tak rozmyślał, na drugiej stronie tarasu przed kawiarnią usiadł młody człowiek w dużym kapeluszu filcowym.

Dufresne, przez ostrożność, patrzył w inną stronę, ażeby twarz ukryć.

Nowo przybyły zaś przeciwnie, zdawało się, że patrzy z ciekawością na sąsiada, a nawet podniósł się, niby patrząc na most.

Powracając na miejsce, przeszedł przed Dufresne'm i w ten sposób mógł mu się zbliska przypatrzeć.

A kiedy Dufresne podrażniony, obrócił się, żeby także spojrzeć na niego, udał, że poziewa i ręką zasłonił usta i dół twarzy, a skrzydła kapelusza zakryły mu czoło.

Dufresne, spokojny, obrócił się do niego plecami.

W pięć minut potem, Dufresne zapłacił za kawę, podniósł się spiesznie, przeszedł most i zawrócił na wybrzeże Marny.

Nieznajomy, którego widocznie interesowała obecność Dufresne'a w Chateau-Thierry czekał cierpliwie, aż ten ostatni most przejdzie.

Wtedy podniósł się, zapłacił także za kawę i, ostrożnie, ze wzrokiem utkwionym w sylwetkę Dufresne'a, poszedł w ślad tegoż.

W pięć minut potem, obydwaj szli o pięćdziesiąt kroków jeden za drugim.

Ten, który był z tyłu, korzystał ze wszystkich naturalnych przeszkód, mogących udzielić cienia.

Wreszcie Dufresne spieszył się i nie myślał oglądać się po za siebie.

Gdyby mógł domyśleć się, kto go śledził, byłby odłożył na później swoje zamiary.

Ten bowiem, którego traf sprowadził na ślad Dufresne'a, był to Marceli, syn chrzestny pani de Presles. Marceli powrócił tego samego wieczora do Chateau-Tierry i przed udaniem się do Roc, zatrzymał się w miasteczku.

Pamiętamy, że młody człowiek, którego serce i ostry charakter miłość ułagodziła, przyrzekł czuwać nad Magdaleną Dallebois, opiekować się nią zbliska i zdaleka.

[redacted]hał i dlatego, żeby zadowolnić matkę chrze[redacted]tną oddaleniem się z Roc.

Wyjechał zatem do Chateau-Thierry w [redacted]rodę, z zamiarem nie wracania do Roc wpierw, [redacted]im zasięgnie wiadomości o podróży Magda[redacted]eny do Brasles.

Z drugiej strony, chciał uprzedzić panią [redacted]e Presles, że wraca, ażeby oszczędzić jej [redacted]iespodzianki i żeby pozwolić przygotować [redacted]ego, którego tak niebacznie przyjęła do swo[redacted]ego domu.

Dla tych właśnie powodów stanął w ho[redacted]elu w Chateau-Thierry na parę dni, potem, [redacted]popołudniu udał się do Brasles, spodziewając [redacted]się zastać Wiktora i Teresę Ledoux.

Lecz zawód go czekał; mała ferma wy[redacted]dawała się chwilowo niezamieszkałą, wszy[redacted]stkie drzwi zamknięte; najbliższy sąsiad za[redacted]pytany, oświadczył, że od dwóch dni nie [redacted]widział Ledoux.

Co się stało z Magdaleną?

Marceli powrócił do miasta, napisał do [redacted]pani de Presles i nie wiedząc, jak zabić czas, [redacted]poszedł do kawiarni, w której Dufresne pił [redacted]kawę, oczekując na godzinę schadzki.

Marceli nie poznał odrazu Dufresne'a, [redacted]lecz skoro zobaczył go z przodu, przypo[redacted]mniał sobie twarz tego, który przywiózł do [redacted]Roc Jerzego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowy[redacted]

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkow[redacted]

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych. o godz.	osob.	
12·20	—	Ickan. (Jass Bukaresztu Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
3·31	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki Zakopanego
—	3·25	Tarnopola Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza Oświęcima Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·1[illegible]	Ickan Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/5 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.
—	8·20	Jaworowa
—	[illegible]	Krakowa (Berlina Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	[illegible]	Jaworowa
—	5·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
9·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9). Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

—	1·10	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·05	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·07	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

[redacted]

(z [redacted]

POCIĄG pośp. odchodzi o godz.	osob.	
3·45	—	Krakowa, (Wiedni[redacted] gi Karlsbadu),[redacted] panego p. Rze[redacted]
3·51	—	Ickan. (Jass Bu[redacted] 1/5 do 30/9),[redacted] diny, Suczawy.[redacted]
—	4·10	Krakowa, (Wiednia[redacted] Chyrowa, Pesz[redacted] Rymanowa, Iw[redacted] Wieliczki, Ośw[redacted]
—	6·20	Ickan. (Jass, Buka[redacted] Körösmező, Cz[redacted] Dorna Watry [redacted]
—	6·30	Podwołoczysk, (Ki[redacted] Husiatyna, Cz[redacted]
—	6·45	Ławocznego. (Peszt[redacted]
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa. (Wiednia[redacted] du). Lubaczow[redacted] Nadbrzezia, Za[redacted]
—	8·35	Krakowa (Wiednia[redacted] Rymanowa, I[redacted] Sącza, Orłowa [redacted]
—	9·10	Ławocznego, Chyro[redacted]
—	9·25	Sambora, Chyrowa[redacted]
—	10·35	Tarnopola, Potutor[redacted]
—	10·45	Czerniowiec, Delaty[redacted]
—	10·50	Bełzca Sokala, Lu[redacted]
1·55	—	Podwołoczysk (Kij[redacted] Czortkowa, Hu[redacted] małowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan,[redacted] Czortkowa, Za[redacted] nia, Dorny W[redacted]
2·55	—	Krakowa, (Wiedni[redacted] du), Jasła Ch[redacted] cza, Lubaczow[redacted]
—	3·05	Tuchli (od 15/6 [redacted] 30/9 włącznie)[redacted] dorowa, Kałusza[redacted]
—	5·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	5·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa Wieliczki Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

—	6·42	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·30 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmidta i S[redacted]